

Jak ograniczać zużycie energii

OBOWIĄZUJĄCY W TYM ROKU plan produkcji zakłada wzrost o 1,3 procenta w cenach porównywalnych. Jednocześnie jednak plany nie uwzględniają zwiększenia zaopatrzenia przedsiębiorstwa w paliwa i energię. Oznacza to konieczność oszczędnego gospodarowania, a nawet zmniejszenia energochłonności produkcji. Jak to osiągnąć?

Przyjrzyjmy się na początek wielkościom zużywanych w Zakładach Kuzienniczych paliw i energii. W ubiegłym roku zakład „skonsumował” 9641 ton paliwa, a w pierwszych trzech kwartałach tego roku już 7900 ton. Do końca roku przewiduje się łączne zużycie 12 tys. ton. Jednak przydział, jaki zatwierdziła Centrala Zaopatrzenia Hutnictwa, wynosi tylko 10 tys. ton. Rok temu „poszło” na potrzeby zakładu 109 ton koksu, a do końca września tego roku 85 ton. Przewiduje się, że całoroczne zużycie wyniesie 125 ton, czyli tyle, ile wynosi tegoroczny przydział koksu. Na poziomie ubiegłego roku utrzymano przydział oleju napędowego — 276 ton. W ciągu trzech kwartałów zużyto już 217 ton ropy. W tym samym czasie wykorzystano 66 ton benzyny, przy czym zakład dysponuje na cały rok 87 tonami tego paliwa, tj. o 500 kg więcej niż w roku ubiegłym.

Inaczej wygląda zaopatrzenie w energię elektryczną i gaz. I tu ustalone są limity zużycia, ale wprowadza się także ograniczenia w zależności od przyjętego stopnia zasilania. Limit prądu elektrycznego wynosi w tym roku 45.650 MWh, a gazu 12.930 tys. m³. Przez trzy kwartały zakład mieścił się w limitach zużycia energii elektrycznej. W pierwszym wykorzystano je w 99,9%, w drugim w 94% a w trzecim w 97,9%. Potrzeby na czwarty kwartał wynoszą 11.650 MWh, podczas gdy w pierwszym kwartale zużycie wyniosło 11.893 MWh. Najmniej prądu przedsiębiorstwo zużyło w drugim kwartale, bo tylko 10.526 MWh i nieco więcej w trzecim — 10.672 MWh. Nowe limity poboru mocy w szczytach energetycznych wynoszą od października do marca 1988 r. 9 MW rano i 8 wieczorem, a od kwietnia do września przyszłego roku pobór mocy wieczorem ograniczony będzie do 7,5 MW. Poza tym, w zależności od obowiązującego stopnia zasilania, zakład obowiązany jest do zmniejszenia poboru prądu. Przy 10 i 11 stopniu wynoszą one 0,3, przy 12 —

0,5, przy 13, 14 i 15 stopniu — 1 MW, po ogłoszeniu 16, 17 lub 18 stopnia zasilania — 2 MW a przy 19 i 20 stopniu aż 3 MW energii. Oznacza to, że po ogłoszeniu dwóch ostatnich stopni zakład musi zmniejszyć pobór mocy o ponad 30%.

Tegoroczny limit zużycia wynosi 12.930 tys. m³. Najwięcej zużyto go w I kwartale, bo aż 3.144 tys. m³, a najmniej w trzecim — tylko 2.693 tys. W ostatnim planuje się zużycie 3.150 tys. m³. W tym przypadku również decydują stopnie zasilania. Są one jednak różne w kolejnych kwartałach. O ile w pierwszym obliczono 1 stopień na 72 tys. m³ na dobę, to w drugim i trzecim kwartale — 75,6, a w ostatnim — 78 tys. m³. Drastycznie jednak zwiększyły się ograniczenia w niższych stopniach zasilania. Przy drugim dobowy pobór może wynieść tylko 38 tys. m³ w czwartym kwartale, podczas gdy w poprzednich wynosił odpowiednio: 53,6, 56 i 41 tys. m³ na dobę.

Zaskakujące może być zestawienie wyników produkcyjnych ze zużyciem energii elektrycznej i gazu w poszczególnych miesiącach. W styczniu wyprodukowano 3.934 tony odlewów przy zużyciu 4.112 MWh i 936 tys. m³ gazu. W miesiąc później, gdy produkcja wyniosła 4.476 ton, zużycie prądu zmalało do 3.786 MWh, a gazu nieznacznie zwiększyło się do 1.103 tys. m³. W marcu, gdy produkcja zmalała o ponad 400 ton, zwiększyło się zużycie energii elektrycznej do 3.995 MWh, a gazu o 2 tys. m³. W kolejnych miesiącach wyprodukowano odpowiednio: 4.199, 4.353, 4.079, 4.127, 3.796 ton odlewów, a we wrześniu 3.869. Zużycie energii elektrycznej wyniosło w tych miesiącach: 3.510, 3.566, 3.450, 3.660, 3.473 oraz 3.575 MWh w ostatnim miesiącu trzeciego kwartału. Natomiast zużycie gazu w drugim kwartale wyniosło w poszczególnych miesiącach: 1.014, 1.013, 1.032 tys. m³, w trzecim zaś: 875 w lipcu, 943 w sierpniu i 874 we wrześniu.

Na podstawie tych liczb można obliczyć, że przy produkcji je-

dnej tony odlewów najwięcej — bo aż 1.045 MWh — energii elektrycznej zużyto w styczniu, gazu natomiast w marcu — 274 m³. Najmniej zaś energii kosztowało wyprodukowanie jednej tony odlewów w maju — tylko 0,819 MWh, a gazu w lipcu — tylko 212 m³. Można to wytłumaczyć różnorodnością kęsów, co powoduje większe lub mniejsze zużycie energii, ale czy tylko to decyduje?

Od kwietnia do czerwca przy dwóch piecach zainstalowano liczniki gazowe, aby sprawdzić, jak jest on wykorzystywany. Po każdej zmianie odczytywano ich stan i porównywano z ilością i asortymentem odlewów. Okazało się, że piece są źle eksploatowane. Osiągane w nich temperatury nie zależały ani od ilości wsadu, ani od jego wielkości. Obsługujący je pracownicy nie przestrzegają instrukcji eksploatacyjnych.

Mimo to, w pierwszych kwartałach tego roku zanotowano spadek zużycia gazu o 15%. Stało się tak dzięki zainstalowaniu przy większości pieców urządzeń rekuperacyjnych, umożliwiających wykorzystywanie w piecach ogrzanych spalin. Poza tym już niedługo, kosztów ponad 100 tys. marek zachodnich, sprowadzone zostaną liczniki do gazu. Będą instalowane we wszystkich wydziałach i przy podstawowych agregatach. Pozwoli to na dokładne ustalenie limitów zużycia gazu w wydziałach i przez poszczególne stanowiska. Prowadzone są też co miesiąc analizy spalin wychodzących z pieców. Daje to możliwość sprawdzenia, jak spalany jest w nich gaz. Niestety, w wielu przypadkach wyniki analiz nie są korzystne.

Podobne działania prowadzone są w celu ograniczenia zużycia energii elektrycznej. Odwleka się jednak założenie urządzeń pomiarowych w wydziałach produkcyjnych, gdyż nie zakupiono liczników. Jest to jednak niezbędne. Wystarczy zdać sobie sprawę, że po ogłoszeniu najwyższego stopnia zasilania, co zdarza się dość często zimą, przyznane przedsiębiorstwu limity pozwolą jedynie na utrzymanie produkcji w 3 małych gniazdach młotów lub w jednym dużym i jednym małym. Straty, jakie poniosą w takim przypadku ZKiMR, będą oczywiste. Takiej sytuacji można zapobiec jedynie przez ograniczenie do minimum strat energii. W znacznej części zależy to jednak od pracowników zatrudnionych bezpośrednio przy energochłonnych urządzeniach i ich zwierzchników.

M. SZCZYPIORSKI



przegląd fabryczny



**Pismo Zalogi
Zakładów Kuzienniczych
i Maszyn Rolniczych w Jaworze
Nr 20 (139) Rok XIV
1-15 listopada 1987 r.**

Ilość i jakość a organizacja pracy

CORAZ WIĘCEJ mówimy ostatnio o jakości produkcji i lepszej organizacji pracy. Przez kilka lat wykształciła się w zakładzie „filozofia niedoboru”. Jej podstawowym założeniem było, że skoro brakuje towarów na rynku, wystarczy produkować je i wszystko, bez względu na jakość, zostanie i tak kupione. Dziś rynek dochodzi do pewnej równowagi i dlatego, prócz ilościowego wykonania planów, niezbędna jest lepsza troska o jakość wyrobów.

Pisaliśmy niedawno na łamach „PF” o zmianie premiowania pracowników matrycowni. Po wprowadzeniu dniówki zadaniowej współzależnej okazało się, że plan wykonywany jest w blisko 200%. Taki wynik cieszy i niepokoi. Cieszy, bo robi się więcej oprzyrządowania, ale i zmusza do refleksji. Czy możliwe jest tak znaczne przekroczenie zadań? Jeżeli tak, czy nie odbije się to na jakości produkcji?

— Od pewnego czasu pogorszenie jakości matryc stało się faktem — mówi kierownik Wydziału K-3 EUGENIUSZ GANCARZ. — Nie możemy, co prawda, dokładnie stwierdzić, gdzie leżą przyczyny, ale wydaje się, że matryce są gorzej wykańczane i nie wytrzymują dłuższego czasu pracy na młotach. Zwiększa się więc czas przygotowania ich do produkcji, spada wydajność, a pracownicy mniej zarabiają.

Czy winą za to można obarczyć pośpiech w wykonywaniu matryc? Sprawa nie jest prosta. Na końcowy efekt w postaci odlewki składa się wiele czynników. Pierwszym jest na pewno jakość oprzyrządowania, ale są jeszcze i inne, jak właściwy dobór materiału, dokładne zamontowanie matrycy w agregacie, odpowiednie smarowanie jej w czasie pracy i sama obsługa. Dopiero właściwe zestawienie tych wszystkich czynników daje dobry wyrób.

— Duże znaczenie ma kontrola jakości — dodaje JERZY POPLAWSKI. — Niestety, często nie bierze się pod uwagę opinii Działu Kontroli Jakości. Dopuszcza się do produkcji materiały zakwestionowane, a nawet oprzyrządowanie, które uznane zostało za źle wykonane. Zbyt wiele osób ma uprawnienia do dopuszczenia do produkcji bez zgody kontrolera. Tylko przywrócenie tej grupie właściwej rangi i rygorystyczne prze-

strzeganie wymogów jakościowych może przynieść pożądane efekty.

Oczywiście, wszystko to łączy się z motywacją samych pracowników. Nie może to być jedynie kara za złą jakość, ale i system zachęt materialnych do dobrej pracy. Dlatego coraz częściej mówi się o wprowadzeniu premii motywacyjnej uwzględniającej nie tylko obecność w pracy i wydajność, ale także jakość. Zamiast windować normy, lepiej byłoby podnieść stawki. Natomiast normy należałoby urealnić do rzeczywistej pracochłonności poszczególnych operacji.

— Ciągłe jeszcze obowiązuje w zakładzie anachroniczny system wynagradzania — mówi I sekretarz KZ PZPR ADAM SAWICKI. — Bierz się w nim pod uwagę nie umiejętności, wiedzę i zaangażowanie, ale staż pracy. Utało się przekonanie, że po 2 latach należy się podwyżka, że im dłużej ktoś pracuje, tym więcej powinien zarabiać. Takie podejście do sprawy nie gwarantuje efektów jakościowych i zwiększonej wydajności. Premiowani muszą być najlepsi.

Znane są powszechnie liczby, dzięki którym można podnieść płace. Wystarczyłoby zmniejszyć o 10% ilość braków i pracować wydajnie przez dodatkowe 20 minut. Tyle trzeba do podniesienia wszystkim pracownikom płac o 5 tys. zł. Nie są to duże wymagania, ale jak dotąd i tak pozostają nie-realne. Podobnie, jak ustalenie, kto odpowiedzialny jest za wybrakowane wyroby. Np. kontroler sprawdza odlewki dopiero po ich oczyszczeniu, a wówczas nie można już ustalić, na jakiej zmianie je odkuto. Gdyby przeprowadzono kontrolę przed załadowaniem ich do oczyszczarek, świadczyłaby o tym przymocowana do pojemnika metka. Po tej operacji identyfikacja jest już niemożliwa.

(mis)



Jak oni grają — zdaje się myśleć młody szkoleniowiec trampkarzy Kuźni Andrzej Skowron. No cóż, głowa może zaboleć. Na szczęście to dopiero początek sportowej przygody młodych piłkarzy i wiele można im jeszcze wybaczyć. Oby nie grali tak gdy już dorosną, bo głowa trenera może po prostu nie wytrzymać. Fot. J. Stelczyk

Kontrowersje wokół nowego układu zbiorowego

Projekt nowego układu zbiorowego dotarł już do ZKiMR. Ma on objąć wszystkie w kraju przedsiębiorstwa elektromechaniczne. Jednolite brzmienie projektu zapewni poprawę warunków płacowych tej gałęzi przemysłu.

Nie prezentujemy jeszcze założeń tego projektu, gdyż mogą zająć w nim duże zmiany. Dokument jest adekwatny do zmian proponowanych w nowym kodeksie pracy. Ten z kolei zaskarżony został przez Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych do Trybunału Konstytucyjnego. Stało się tak, ponieważ założenia zmian podważają dotychczas obowiązujące zdobycze związkowe. M.in. proponuje się zmniejszenie urlopów okolicznościowych przysługujących pracownikom, np. dla współmałżonka z tytułu narodzin dziecka do jednego dnia, powiązanie materialnej odpowiedzialności pracownika za braki z możliwością zajęcia jego wynagrodzenia.

Dopiero wyjaśnienie tych drażliwych kwestii pozwoli rozpatrzyć propozycje zawarte w projektowanym układzie zbiorowym pracy i przekonsultować go z załogą. Oba wspomniane dokumenty mają być zatwierdzone jeszcze w tym roku. Jednak rozpatrzenie protestu OPZZ przeciągnie chyba ten termin na pierwszy kwartał 1988 r. Proponowany nowy układ zbiorowy zaprezentujemy w naszej gazecie po sprecyzowaniu zmian, jakie mogą nastąpić w wyniku rozpatrzenia wspomnianego odwołania. (k)

Przedłużono umowę z Czechosłowacją

W pierwszych dniach października gościła w Czechosłowacji delegacja ZKiMR. W jej skład wchodził sekretarz Komitetu Zakładowego BOLESŁAW MALEC i wiceprzewodniczący NSZZ Prac. ZKiMR STANISŁAW WILCZEWSKI. Rozmowy, prowadzone z przedstawicielami Jiczyńskiego „Agrozetu”, dotyczyły dalszej wymiany kolonijnej.

Obie strony zgłosiły swoje uwagi do dotychczasowej organizacji kolonii. W przyszłym roku wymiana obejmie taką samą liczbę dzieci. Oznacza to, że 40 dzieci pracowników ZKiMR będzie wypoczywało w ośrodku w Harrahowie w CSSR i tyle samo dzieci czeskich spędzi część wakacji w naszym kraju.

Zmieniły się jednak terminy kolonii. Na wniosek strony polskiej turnus trwać będzie od 9 do 26 sierpnia, a nie jak dotychczas — w lipcu. Pozostałe warunki zostają bez zmian.

Nie udało się rozszerzyć współpracy o wymianę wczasową. Przedstawiciele Zakładów Kuzienniczych od początku myśleli o takiej możliwości i był to jeden z celów wizyty. Niestety, mimo złożenia konkretnych propozycji, nie dojdzie do wymiany wczasowiczów w przyszłym roku. Czesi nie dysponują odpowiednim ośrodkiem wypoczynkowym. Rozmowy na ten temat zostały odłożone. (k)

Inauguracja roku oświaty w ZSMP

10 września w ośrodku wypoczynkowym nad jeziorem Głębokie odbyła się uroczysta inauguracja roku oświaty w Zarządzie Zakładowym ZSMP. Z udziałem 25 członków tej organizacji przeprowadzono tu pierwsze w tym roku szkolenie, poświęcone kształtowaniu postaw patriotycznych.

Niestety, w inauguracji nie uczestniczyli wcześniej zapowiadani lektorzy zarządów miejskiego i wojewódzkiego ZSMP. Stało się tak, gdyż do ostatniej chwili nie było wiadomo, czy wyjazd dojdzie do skutku. Wprowadzone w zakładzie ograniczenia wyjazdów spowodowane były brakiem paliwa i dotyczyły także tej imprezy. Dzięki jednak pomocy dyrekcji młodzież mogła przeprowadzić pierwsze szkolenie w Głębokim. Nie było ono połączone z żadnymi pracami społecznymi na rzecz ośrodka, gdyż członkowie ZSMP spotkali się w domkach należących do „Archimedeasa”. Zakładowe były w tym czasie zajęte.

Po raz pierwszy pozwolono na udział w imprezie rodzinom jej uczestników. Uznano, że w przeciwnym przypadku niejako automatycznie wyeliminowałyby się z ZSMP tych członków organizacji, którzy założyli już rodziny. (k)

Powołano jednostkę innowacyjno-wdrożeniową

Nowe przepisy, dotyczące wdrażania projektów racjonalizatorskich i nowych wyrobów, umożliwiły tworzenie w zakładach przemysłowych tzw. jednostek innowacyjno-wdrożeniowych. Mają one przyczynić się do wypuszczania na rynek nowości. Przepisy o ich działalności są korzystne dla przedsiębiorstw, gdyż płace pracowników tych jednostek nie wchodzi do zakładowego funduszu płac. Stwarza to możliwość podwyższenia zarobków pozostałym zatrudnionym bez obawy, że przekroczony zostanie 12-procentowy próg.

Jednostki innowacyjno-wdrożeniowe mogą być powoływane jedynie do prac przy nowych uruchomieniach. Są wyodrębnione z zakładu, mogą być w nich zatrudniane osoby do wykonywania dokumentacji, projektów oraz innych niezbędnych do rozpoczęcia produkcji opracowań, jak i samej produkcji.

Przedsiębiorstwo wydzierzawia jednostce teren do pracy, niezbędne maszyny i po-

zwala na zatrudnianie pracowników. Płaci ona za to zakładowi amortyzację. Jest na własnym rozrachunku i płace zatrudnionych w niej osób zależą od wykonanej pracy. Nie będą jednak przerastały w znacznym stopniu płac pozostałej załogi. Jednostki nie będą dysponowały własnymi służbami obsługi, nie powstanie więc oddzielna księgowość ani służby pomocnicze. Działają będą na ulepszonych zasadach zespołów gospodarczych, mając swego kierownika.

Jednostka innowacyjna przy ZKiMR ma zająć się produkcją wyorywacza do buraków. Warunkiem jej powstania jest zarejestrowanie w urzędzie centralnym.

ZKiMR wystąpiło o dokonanie tego aktu. Zgoda Rady Pracowniczej zawiera klauzulę, mówiącą o korzyściach ekonomicznych, jakie to przedsięwzięcie ma przynieść. (k)

Spotkanie z gościem z Orenburga

W ramach współpracy województwa legnickiego z obwodem orenburskim w ZSRR gościła w Jaworze w październiku br. delegacja radziecka z tamtejszego Komitetu Obwodowego KPZR. Jawor odwiedził sekretarz ds. ekonomicznych KOKPZR ALEKSANDER JELONKOW. Po zwiedzeniu miasta i rozmowach z jego władzami gościł także w ZKiMR.

W towarzystwie sekretarza KW PZPR w Legnicy KRZYSZTOFA JEŻA i I sekretarza KMPZPR w Jaworze JANUSZA AGDANA gość zwiedził przedsiębiorstwo, po którym oprowadzali go członkowie dyrekcji i Komitetu Zakładowego. Następnie Aleksander Jelonkow spotkał się w stołówce matrycowni z przedstawicielami załogi. Zastępcą dyrektora ds. technicznych ALEKSANDER OLECH omówił historię, dzień

dzisiejszy i przyszłość zakładu. Gościa interesowała jakość produkcji oraz asortyment wykonywanych przez przedsiębiorstwo wyrobów.

Porównywano warunki wypoczynku załogi i ofertę socjalną wobec pracowników. Aleksander Jelonkow pytał o zasady działania Rady Pracowniczej. Wiele mówiono o kłopotach z obsadzeniem wszystkich stanowisk pracy i unowocześnieniem produkcji. Radziecki gość podzielił się doświadczeniami, zdobytymi przez zakłady obwodu orenburskiego we wprowadzaniu automatyki i robotyzacji.

Gość stwierdził, że bardzo podobało mu się w ZKiMR, ale dodał, że widział już lepiej działające zakłady tej branży. (mis)



Bardzo podobały się mieszkańcom Jawora popisy zespołu folklorystycznego z Bułgarii, goszczącego tu wraz z delegacją ze Starej Zagory. Fot. J. Stelczyk

Nagroda dla Wiktora Czeszejko

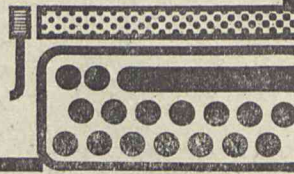
Klub Międzynarodowej Prasy i Książki „Ruch” w Legnicy organizuje co roku z okazji „Legnickiego Babiego Lata” plener dla rzeźbiarzy i malarzy amatorów. Uczestniczył w nim także nasz współpracownik, autor krzyżówek WIKTOR CZESZEJKO i zdobył pierwszą nagrodę w grupie malarzy amatorów. Na co dzień kieruje on grupą Wrocławskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego nr 1, realizującą inwestycje w ZKiMR.

A swoją drogą, może Klub Techniki i Racjonalizacji przy ZKiMR zorganizowałby wystawę jego prac, połączoną z możliwością ich kupna.

Święto Wojska Polskiego

9 października na dziedzińcu szkoły przyzakładowej odbył się uroczysty apel z okazji 44 rocznicy powstania Ludowego Wojska Polskiego. Do udziału w nim uczniowie zaprosili kombatanów, członków ZBoWiD. Przybyli m.in. mjr rez. JAN KOBES, syn pułku — BAZYLI SWOBODZIAN, od wielu lat pracujący w szkole, oraz WITOLD RÓG — pracownik straży przemysłowej w ZKiMR. W apelu uczestniczył również zastępca przewodniczącego Rady Pracowniczej KAZIMIERZ GRZĄDZIEL.

Młodzież ze szkoły przyzakładowej przygotowała odczyt nt. historii i drogi bojowej Ludowego Wojska Polskiego. Uczniowie Szkoły Podstawowej nr 5 zaprezentowali interesujący program słowno-muzyczny, tematycznie związany z tym świętem. Uczniowie podziękowali żołnierzom za okupioną milionami ofiar wolność i pokój oraz przekazali na ręce zaproszonych gości najlepsze życzenia. (m)



● Ukazało się polecenie służbowe dyrektora zakładu, dotyczące racjonalnej gospodarki gazem. W 14 punktach określa się działania, które powinny doprowadzić do zmniejszenia zużycia gazu. W poleceniu określa się terminy ich realizacji oraz osoby odpowiedzialne. W wielu przypadkach nie zrealizowanie poleceń zagrożone jest karami.

● Wydany w październiku br. komunikat dyrektora określa zadania i uprawnienia inspektora ds. adaptacji zawodowej. Ma on prawo do kontrolowania metod pracy osób, które nadzorują nowo zaangażowanych pracowników. Może wizytować działy i wydziały oraz wszystkie stanowiska, ma też prawo wglądu do odpowiednich dokumentów. Inspektor posiada również uprawnienia do zgłaszania wniosków o wyróżnienia, nagrody, a także o zastosowanie kar wobec osób bezpośrednio związanych z adaptacją zawodową.

● Nowym kierownikiem Wydziału M-5 został KRZYSZTOF HEROK. Zastąpił on na tym stanowisku Kazimierza Grządziela.

● Zakładowa komisja pod przewodnictwem LEŚLAWA PROCAJŁY ustaliła limity ubytków butelek po wodzie mineralnej. Wynoszą one w magazynach 3% wielkości każdej dostawy, a w wydziałach 1,5% pobranych butelek.

● Dotychczasowy Oddział Utrzymania Ruchu Urządzeń Wentylacyjnych i Remontu Podajników przekształcono w Wydział Konserwacji Obiektów i Remontu Urządzeń. Nowa komórka otrzymała symbol TM-6. Jej kierownikiem został WALTER MACKOWIAK. Do zadań nowego wydziału należą: remonty i budowa nowych wentylatorów, urządzeń podających i odbierających, prowadzenie prac stolarskich oraz administrowanie budynkami Działu Głównego Mechanika.

● Magazyn inwestycyjny przeniesiono z Działu Gospodarki Materiałowej do pionu zastępcy dyrektora ds. inwestycji.

● Od 1 października w Dziale Głównego Mechanika utworzono magazyn podręczny. Podlegać będzie bezpośrednio głównemu mechanikowi.

Nagrody dla nauczycieli

Z okazji tegorocznego Dnia Komisji Edukacji Narodowej 14 października w Klubie Technika odbyła się uroczysta akademii. Uczniowie, dziękując swym wychowawcom, przedstawili program słowno-muzyczny i wręczyli im symboliczne wianki kwiatów.

Potem grono pedagogiczne przyzakładowej szkoły spotkało się z dyrektorem zakładu MARIANEM NAWROCKIM i I sekretarzem KZPZPR ADAMEM SAWICKIM oraz przedstawicielami organizacji społecznych. Rozmawiano o problemach pracy w szkole oraz jej zadaniach w przygotowaniu kadr dla przedsiębiorstwa.

Na zakończenie dyrektor wręczył pięciu nauczycielom nagrody pieniężne. Otrzymał je: dyrektor szkoły WŁADYSŁAWA ZIELIŃSKA, KRYSZYNA FRĄCKOWIAK, ANDRZEJ SZCZEPANIK, ZBIGNIEW SKRZYPEK oraz EUGENIUSZ MICHAŁUK. Ten ostatni otrzymał także wyróżnienie kuratorium oświaty i wychowania w Legnicy. (k)

Wyróżniono Społeczną Radę Dyrektorów

Podczas wojewódzkiej akademii w Legnicy z okazji Dnia Edukacji Narodowej minister oświaty i wychowania wyróżnił Społeczną Radę Dyrektorów w Jaworze. Za pomoc okazywaną jaworskim szkołom przez miejscowe zakłady pracy właśnie z inicjatywy Rady, przyznał jej odznakę Za Zasługi dla Oświaty.

Wyróżnienie to w imieniu Społecznej Rady Dyrektorów odebrał podczas uroczystej akademii dyrektor ZKiMR MARIAN NAWROCKI. (z)



Zdzisław Kasprzyk

Rodowód książąt jaworsko-świdnickich Bolesław Rogatka

odporu. Bronili się w murach Wrocławia. Rogatka zniszczył znaczną część księstwa wrocławskiego, a jego żołnierze, chyba za jego wiedzą, spalili żywcem około 500 mieszkańców Środy Śląskiej. Był to czyn niezwykle okrutny. Walki trwały przez cały 1249 rok, a Henryk III bronił się we Wrocławiu. Wojna wyczerpywała zasoby obu księstw. Obie strony czyniły więc starania o uzyskanie pomocy obcych władców. Bolesław Rogatka, chcąc zdobyć pieniądze na opłacenie zaciężnych wojsk, odstąpił połowę Lubusza i Ziemi Lubuskiej biskupowi magdeburskiemu. Natomiast Henryk Biały zwrócił się o pomoc do margrabiego miśnieńskiego, deklarując mu w zamian do wyboru jedną z części swojej dzielnicy. Były to pierwsze w historii Śląska dobrowolne zrządzenia terytorialne na rzecz Niemiec.

Niestety, układy te nie zaowocowały istotną pomocą ani dla Bolesława Rogatki, ani dla Henryka III. Wojna powodowała kolejne zniszczenia i zadłużenia. Nie opłacane przez Bolesława oddziały odmawiały posłuszeństwa, same łupili dobra książęce, egzekwując w ten sposób należny im żołd. 1250 r. okazał się szczególnie niekorzystny dla Rogatki. Kiedy kolejna wyprawa na Wrocław skończyła się niepowodzeniem, jego własne rycerstwo osadziło go w więzieniu, próbując wymusić na nim przyrzeczenie poprawy. Wolność odzyskał, ale nie zmienił swojego postępowania. Ważniejsze warownie oddawał w ręce niemieckich rycerzy, aby w ten sposób uzyskiwać kolejne pożyczki i zaciągać nowe oddziały. Bolesław Rogatka doprowadzony został do skrajnej ruiny, a niemieccy rycerze czynili z oddanych w ich ręce gro-

dów łupieskie wypadki na najbliższe okolice.

W toku tej wojny próbowano pogodzić zwaśnionych braci. Mediacje podejmowali biskup wrocławski Tomasz I i król Czech Wacław I, brat ich matki Anny. Niestety, nie przyniosły one żadnego skutku. Henryk III pojął nawet Bolesława Rogatkę, trzymał go na zamku wrocławskim, a później przewiózł do Legnicy, likwidując po drodze wiele zbrojnych band.

Konrad nie widział jednak możliwości zaspokojenia swoich dążeń do otrzymania własnej dzielnicy, o co rozpoczęła się wojna domowa. W jej toku obaj bracia obiecywali mu jej wydzielenie, ale każdy chciał mu dać część posiadłości drugiego. Zwrócił się więc o pomoc do księcia wielkopolskiego Przemysła I, którego oburzyło szczególnie oddanie przez Rogatkę Ziemi Lubuskiej. Stanowiła ona dotychczas zapórę przed niemieckimi zakusami na to księstwo. W 1251 r. Przemysław I przyszedł z pomocą Konradowi i rozpoczął walkę. Jego wojska szybko zajęły Bytom Odrzański i część księstwa legnickiego po prawej stronie Odry, łącznie z częścią Głogowa. Niektóre grody i miasta, w tym Krosno, same przechodziły na ich stronę. W wyniku rosnących na Śląsku wpływów niemieckich narastał bowiem antagonizm polsko-niemiecki w obronie polskości. Przemysław I, chcąc umocnić więzi rodzinne, wydał za Konrada swoją siostrę Salomeę. W konsekwencji Konrad wywalczył swoją dzielnice, która obejmowała m.in. Głogów, Krosno, Bytom Odrzański i Ścinawę. Od grudnia 1251 r. wystawiał już dokumenty jako samodzielny książę. Później jeszcze

zaatakował księstwo wrocławskie, porwał Henryka Białego i więził go w Głogowie, chcąc wymóc na nim akceptację terenów zajętych z jego posiadłości. Ostateczna ugodą została zawarta dopiero w 1255 r.

Na ogół szczególnie negatywnie oceniano Bolesława Rogatkę za sprowadzenie niemieckiej pomocy. Czynił to jednak również skutecznie Henryk III Biały. Wina była więc obustronna. Historycy oceniają też tę wojnę, zwłaszcza z Konradem, a także prowadzone przez Bolesława Rogatkę walki aż do 1277 r., jako obronę odziedziczonego po ojcu spadku, chęć ratowania przynajmniej części dzielnicy.

Bolesław nie rezygnował jednak z walki. Pragnął powetować swoje straty na dobrach biskupa wrocławskiego Tomasza I. 2 grudnia 1256 r. napadł na niego, porwał i osadził w zamku we Wleniu koło Lwówka Śl. Osadził też towarzyszących mu duchownych i zakął ich w żelazo. Zażądał ustępstw, a zwłaszcza zamiany kościelnych dziesięcin snopowych na pieniądze, co było korzystne dla książąt. Spory o uprawnienia i różne korzyści pomiędzy książętami, także Henrykiem III, a biskupami wrocławskimi trwały od lat. W Polsce rozpoczęły się, po uwięzieniu Tomasza, zjazdy protestacyjne przeciwko czynowi Bolesława Rogatki. Arcybiskup gnieźnieński Pełka rzucił na niego klątwę. W kościołachbito w dzwony, obwieszczając wiernym o tym czynie. Także papież Aleksander IV nakazał uwolnienie biskupa. Wszystko to nie odniosło najmniejszego skutku. Milczeniem zbył sprawę również Henryk Biały. Tomasz I, przewieziony następnie do Legnicy, nie spodziewając się rychłej pomocy, zawarł z Bolesławem Rogatką układ. Zmienił on wspomnianą dziesięcinę na pieniężną w całej diecezji. Biskup odzyskał wolność. Skorzystali na układzie także Henryk III i Konrad głogowski. Na razie więc konflikt zakończył się dla książąt i Rogatki pozytywnie.

II

UKŁAD POMIĘDZY Bolesławem Rogatką a Henrykiem III Białym, zawarty w związku z podziałem spadku po Henryku Pobożnym na dzielnice legnicką i wrocławską, uwzględniał także interesy ich dwóch braci — Konrada i Władysława. W tym czasie obaj przebywali za granicą, przygotowując się do stanu duchownego. Gdyby jednak zapragnęli zrzucić sutanny, Bolesław Rogatka miał wydzielić ze swojej posiadłości dzielnice Konradowi, a Henryk III — Władysławowi.

Konrad postanowił rozstać się ze stanem duchownym i zaczął upominać się o dzielnice dla siebie, natomiast Władysław takich roszczeń nie wysuwał. Zgodnie z układem powinien wydzielić mu ją Bolesław Rogatka. Ten, oczywiście, oponował. Konrad przebywał wówczas na dworze Henryka. Bolesław, chcąc uniknąć ataku obu młodszych braci na swoją dzielnice, sam ruszył na Wrocław. W ten sposób zaczęła się na Dolnym Śląsku wojna domowa, która trwała od 1248 do 1253 roku.

Bolesław Rogatka sprowadził zaciężne oddziały saskie i rozpoczął działania. Obaj bracia nie byli przygotowani do dania mu



W SKŁAD ORGANIZACJI PARTYPNEJ przy ZKiMR wchodzi OOP-8, która swym charakterem zasadniczo różni się od pozostałych. Skupia w swych szeregach emerytów i rencistów, byłych pracowników zakładu.

Od początku bieżącej kadencji, a więc od grudnia 1986 r. I sekretarzem tej organizacji jest JÓZEF NOWAK. Z fabryką związany jest właściwie od początku jej istnienia, bowiem pracę w niej rozpoczął w 1953 roku. Po sześciu latach przeniósł się do Huty Miedzi „Legnica”, aby w 1976 r. wrócić do ZKiMR już na stałe. Stąd właśnie odszedł na emeryturę. W latach swej zawodowej aktywności pracował m.in. w Dziale Kontroli Jakości i Dziale Głównego Mechanika, był także społecznym inspektorem pracy. Może poszczycić się długoletnim stażem partyjnym. Do PZPR należał od 1953 r., mając wcześniej 4-letnią przynależność do ZMP.

„PF” — Towarzyszu sekretarzu, proszę scharakteryzować swoją organizację.

J. N. — Nasze działania mają charakter środowiskowy. Staramy się jednak nie zapominać o zakładzie. Każdy z naszych członków ma obowiązek, coś w rodzaju partyjnego zadania, utrzymywania systematycznego kontaktu z fabryką, z byłymi towarzyszami z macierzystych organizacji oddziałowych. Pracą OOP, skupiającą 46 członków w wieku od 35 do 73 lat, kieruje 5-osobowa egzekutywa. Jej zebrania, podobnie jak całe OOP, odbywają się raz w miesiącu. Naszymi opiekunami są STANISŁAW TABASZ z kierownictwa zakładu i EUGENIUSZ GANCARZ z KZ PZPR. Biorąc udział w zebraniach, mają możliwość bezpośredniego zapoznania się z problemami, nurtującymi to środowisko i przeniesienia ich na forum dyrekcji i KZ. Wysoce cenimy sobie współpracę z nimi, gdyż właściwie wszystkie zgłaszane podczas zebrania wnioski zostały załatwione pozytywnie.

— Mamy w naszej organizacji wielu starzych i zasłużonych działaczy społecznych, nadal wciąż aktywnych. Wymienię chociażby GRZEGORZA DOMINIKA, członka ZBoWiD, byłego żołnierza I Armii LWP, który przeszedł z nią cały szlak bojowy od Lenino do Berlina, WACŁAWA STRYZEWSKIEGO — byłego sekretarza POP

Działamy w interesie emerytów i rencistów

ZKiMR, czy też ZBIGNIEWA KULPĘ — byłego wieloletniego sekretarza tej organizacji oddziałowej.

„PF” — Jakimi sprawami zajmuje się egzekutywa waszej organizacji?

J. N. — Spraw tych jest wiele. Codzienne życie emeryta lub rencisty nie jest łatwe. Pomagamy im w załatwianiu zaopatrzenia w płody rolne i węgiel na zimę, przyznawaniu zapomóg, pożyczek na remonty mieszkań, cele bieżące itp. Staramy się zająć tym ludziom wolny czas poprzez wycieczki. Dzięki przychylności dyrekcji zakładu otrzymaliśmy limit 3500 km na wycieczki, który prawie w całości już wykorzystaliśmy. Staramy się też aktywizować nasze środowisko do prac społecznych. Np. z okazji 1 Maja zorganizowaliśmy czyn społeczny, w którym wzięło udział 15 towarzyszy z naszej OOP.

— Duże znaczenie przywiązujemy do wzajemnych kontaktów wewnątrz organizacji. Chcemy ugruntować wśród towarzyszy przekonanie, że nikt z nich nie jest sam, że zawsze może liczyć na pomoc. Temu właśnie celowi służyły odwiedziny w domach chorujących członków OOP. Uczestniczyłem w nich osobiście wraz z S. Tabaszem, E. Gancarzem i sekretarzem KZ Bolesławem Malcem.

„PF” — Swego czasu dyskutowano nad propozycją wprowadzenia zmian w strukturze organizacyjnej miejskiej instancji partyjnej. Chodziło o to, żeby członków waszej OOP przenieść do terenowej organizacji partyjnej w mieście lub na powrót przydzielić ich do macierzystych organizacji oddziałowych w zakładzie. Jak jest stanowisko sekretarza i OOP-8 w tej sprawie?

J. N. — Osobiście uważam, że nie byłoby to najlepsze rozwiązanie. Podobnego zdania są też pozostali towarzysze, którzy jednogłośnie opowiedzieli się za utrzymaniem obecnej struktury. Jest ona dla nas korzystniejsza z wielu powodów. W organizacjach oddziałowych w zakładzie nasze problemy zepchnięte zostałyby na dalszy plan przez bieżące sprawy produkcyjne, w organizacji środowiskowej w mieście prawdopodobnie zginęłyby w potoku innych problemów. Emeryci i renciści, członkowie partii, byli pracownicy ZKiMR chcą mieć swoje władze partyjne. Obecna struktura

daje nam poczucie bezpieczeństwa, gdyż zadowoleni jesteśmy z dotychczasowej pomocy zakładu oraz ze współpracy z Komitetem Zakładowym i organizacją związkową.

„PF” — Jakie są najbliższe zamierzenia egzekutywy OOP?

J. N. — Chciałbym zaznaczyć, że oprócz funkcji I sekretarza jestem także zastępcą przewodniczącego grupy związkowej wśród emerytów i rencistów. Pozwala mi to lepiej poznać problemy i kłopoty całego środowiska. Umożliwia też właściwą współpracę obu organizacji — partyjnej i związkowej. Temu celowi mają również służyć łączone grupy związkowo-partyjne, składające się z jednego grupowego partyjnego i dwóch grupowych związkowych. Ich zadaniem będzie dotarcie do wszystkich emerytów i rencistów bez względu na partyjną czy związkową przynależność i dogłębne zbadanie ich sytuacji życiowej. To jest nasze partyjno-związkowe zadanie na najbliższą przyszłość. Chcielibyśmy uporać się z nim do czerwca przyszłego roku, a wypracowane wnioski przekazać dyrekcji i KZ PZPR. Jako sekretarza tej OOP martwi mnie trochę fakt, że wśród kilkusetosobowej grupy emerytów i rencistów zaledwie niespełna 40 osób podjęło pracę zawodową w ZKiMR. Wydaje mi się, że takich osób mogłoby być więcej. Będziemy starać się przekonać tych ludzi do przedłużenia swej zawodowej aktywności.

— Na zakończenie, korzystając z okazji, chciałbym przypomnieć, że każdy emeryt i rencista może w każdy wtorek zgłaszać swoje problemy do dyżurujących członków zarządu związku zawodowego w Klubie Technika o godz. 16. Wnioski przyjmują: HENRYK KORNASZEWSKI, RYSZARD CZARNECKI, JÓZEF NOWAK i JERZY TODOS. Zapraszamy wszystkich i zapewniamy, że na żadne sprawy nie będziemy obojętni.

„PF” Dziękuję za rozmowę.

MICHAŁ LENKIEWICZ

Zasiłki rodzinne i wychowawcze

W trzecim kwartale br. przeprowadzona została w ZKiMR wewnętrzna kontrola prawidłowości naliczania zasiłków rodzinnych i wychowawczych. Analizą objęto 148 wniosków dotyczących wypłat za lipiec, w tym po 5 wniosków o zasiłek rodzinny z każdego wydziału złożonych przez pracowników zatrudnionych na stanowiskach robotniczych oraz 25 wniosków pracowników umysłowych. Skontrolowano również 25 wniosków o zasiłek wychowawczy.

Pomimo stwierdzenia drobnych uchybień, wyniki kontroli są pozytywne. Spośród przebadanych wniosków tylko dwa zawierały pewne nieprawidłowości. W jednym przypadku stwierdzono nadpłatę od kwietnia do lipca br. w wysokości 10 600 zł, w drugim natomiast niedopłatę w okresie od lutego 1986 r. do września 1987 w wysokości 29 850 zł, a jednocześnie nadpłatę rekompensaty w wysokości 23 200 zł.

W pierwszym przypadku niesłusznie wypłacano zasiłek rodzinny na osobę przebywającą na płatnym urlopie wychowawczym. Drugi był nieco bardziej skomplikowany. Polegał na tym, że osobie niepracującej i sprawującej opiekę nad dzieckiem powyżej 8 lat, na które przysługują zasiłki pielęgnacyjne, wypłacana była niższa rekompensata zamiast wyższego zasiłku rodzinnego.

Ponadto stwierdzono kilka błędów rachunkowych w wyliczeniu rocznych wynagrodzeń i średnich dochodów miesięcznych pracowników, stanowiących podstawę do ustalenia wysokości zasiłku rodzinnego. Nie stwierdzono natomiast żadnych uchybień w dokumentacji i naliczaniu zasiłku wychowawczego.

Nadpłacony zasiłek rodzinny zostanie pracownikowi potrącony. Zalecono również wypłatę różnicy pomiędzy naliczoną błędnie rekompensatą, a przysługującym zasiłkiem rodzinnym. Ponadto nakazano wstrzymanie wypłaty zasiłku rodzinnego osobom, które nie dostarczyły wymaganych zaświadczeń. Na wszelkich zaświadczeniach o dochodach uwidoczniony musi być cel ich przedłożenia, tj. „do naliczenia zasiłku rodzinnego”. Sformułowania na niektórych kontrolowanych zaświadczeniach „na prośbę petenta” nie są precyzyjne i umożliwiają otrzymywanie zasiłku rodzinnego w dwóch różnych instytucjach. (m)

Obowiązki administracji i lokatorów

ZNOWELIZOWANE prawo lokalowe, uchwalone w lipcu br. obowiązywać będzie od 1 stycznia 1988 roku. Wprowadzone w nim zmiany (jest ich w sumie aż 87 i dotyczą 50 spośród 68 artykułów) w zasadniczy sposób wpływają na sytuację tak wynajmujących jak i najemców mieszkań, na obowiązki i uprawnienia obu stron.

W świetle nowego prawa rośnie odpowiedzialność administracji za utrzymanie domów. Większe są też obowiązki i odpowiedzialność najemców za stan zajmowanych mieszkań. W celu wyeliminowania, a przynajmniej ograniczenia, częstych do tej pory sporów i niejasności, dotyczących tego, o co musi zadbać sam lokator, a o co może zgłaszać pretensje do administracji, ustawa bardziej szczegółowo niż dotychczas określa i rozstrzyga powinności obu stron w zakresie utrzymania i napraw poszczególnych elementów wyposażenia mieszkań.

Do administracji należy naprawa i wymiana wewnętrznej instalacji wodociągowej, gazowej i ciepłej wody, ale bez urządzeń odbiorczych, jak baterie, kuchenki gazowe itp. Ma ona także obowiązek wymiany pieców grzewczych i kaloryferów, stolarki okiennej i drzwiowej, podłóg, wykładzin i tynków. Jednak już konserwacja i naprawa tych elementów oraz naprawa i wymiana kuchni, piecyków gazowych i elektrycznych, wanien, zlewozmywaków, baterii itp., a także usuwanie niedrożności przewodów odpływowych od urządzeń sanitarnych, malowanie ścian, drzwi i okien od wewnątrz obciąża lokatora. Może to, oczywiście, zrobić administracja, ale na jego koszt.

Nad ostatnim zdaniem należałoby zatrzymać się nieco dłużej. Kilkakrotnie spotykaliśmy się ostatnio z przejawami niezadowolenia, wyrażanego przez mieszkańców zakładowego osiedla, że właśnie jego administracja robi tylko to, co musi. Owszem, wykonuje swoje podstawowe obowiązki, ale na rzecz lokatorów właściwie nie świadczy żadnych usług. Tymczasem w prawie lokalowym istnieje wyraźny zapis, nakładający na wynajmujących, będących jednostkami gospodarki społecznej, obowiązek wykonywania robót i wymiany wyposażenia, obciążających najemcę, ale na jego zlecenie i koszt. Usługi w tym zakresie świadczy swoim lokatorom każda spółdzielnia mieszkaniowa. Czyżby możliwości przedsiębiorstwa były pod tym względem zdecydowanie mniejsze? Prawda jest, że osiedlowa administracja nie posiada dostatecznego wyposażenia, ani też możliwości kadrowych, umożliwiających wykonywanie zleceń lokatorów. Nie jest też w swej działalności niezależna od zakładu. Wszystkie potrzeby materiałowe zaspokajane są za pośrednictwem Działu Zaopatrzenia ZKiMR, dla którego — pomijając, oczywiście, powszechne i znane trudności związane z brakiem odpowiednich materiałów — sprawy osiedla nie są absolutnie najważniejsze.

Myślę więc, że od nowego roku sytuacja powinna zmienić się na lepsze. Przedsiębiorstwo z całą pewnością posiada wystarczające możliwości, przede wszystkim ka-

drowe i techniczne, żeby przyjmować i realizować zlecenia lokatorów na określone roboty w mieszkaniach, stanowiących własność ZKiMR. Potrzebna jest jedynie zmiana dotychczasowego stosunku kierownictwa osiedla do potrzeb mieszkańców tych budynków, będących przecież pracownikami fabryki.

Nowe prawo lokalowe wprowadza również istotne zmiany w przepisach dotyczących mieszkań zakładowych. Według założeń, mają one przede wszystkim zagwarantować stabilizację załóg, przeciwdziałać fluktuacji kadr. Niestety, należy stwierdzić, że cel ten nie został osiągnięty. Ludzie otrzysywali od zakładu mieszkania i bardzo szybko odchodzili do innych firm, oferujących głównie lepsze zarobki. Wykwaterowanie ich z fabrycznych mieszkań nie było do tej pory możliwe z braku lokali zamiennych (równorzędnych). Dotychczas bowiem współnajemcą lokalu, obok pracownika, był także jego małżonek, co pozwalało mu niejako automatycznie wejść w jego prawa w razie opuszczenia przezeń mieszkania z jakiegokolwiek powodów. W myśl nowych przepisów małżonek nie będzie najemcą lokalu, a uzyska tylko prawo do normy zaludnienia.

Wobec byłego pracownika, zajmującego mieszkanie zakładowe, możliwe będzie zastosowanie wypowiedzenia najmu lub obciążenia go wyższymi (nawet 4-krotnie) stawkami czynszu. Najemca mieszkania zakładowego, który utracił prawo do niego, lub osoby pozostające w tym mieszkaniu, mogą być również wykwaterowane do lokalu zamiennego lub pomieszczenia zastępczego. Lokal zamienny lub pomieszczenie zastępcze zapewnia zakład pracy, w którego dyspozycji pozostaje mieszkanie podlegające opróżnieniu, a w razie braku takiej możliwości — terenowy organ administracji państwowej. Prawo do lokalu zamiennego przysługuje w przypadku rozwiązania stosunku pracy przez zakład z przyczyn niezależnych od pracownika, a także przez pracownika w drodze wypowiedzenia z powodu niezachowania przez zakład warunków uzgodnionych w umowie o pracę.

Nowe przepisy prawa lokalowego dają przedsiębiorstwom znacznie większe możliwości dysponowania swoimi mieszkaniem zgodnie z interesem własnym, a także społecznym. Warunki oddawania w najem tych mieszkań, jak również zamieszkiwania w nich emerytów, nie będących już pracownikami zakładu, oraz zwalniania lokali określa kierownik przedsiębiorstwa po konsultacji z organizacją związkową i radą pracowniczą. Mają one przede wszystkim zapewnić stabilizację załogi oraz ochronę emerytów i rencistów.

M. LENKIEWICZ

Wnioski z pracy doktorskiej Wiktora Piotrowskiego

INFORMOWALIŚMY na łamach „PF” o tym, że kierownik zakładowej przychodni WIKTOR PIOTROWSKI obronił pracę doktorską, uzyskując tytuł doktora nauk medycznych. Dotyczyła ona wpływu warunków pracy na stan zdrowia kowali w ZKiMR. Wnioski, jakie W. Piotrowski w niej zawarł, uznaliśmy za ważne. Chcemy zaprezentować je naszym Czytelnikom.

Praca została oparta na wynikach badań stanu zdrowia załogi, przeprowadzanych we wrocławskim Centrum Diagnostyki Medycznej „Dolmed”. W latach 1983—84 przebadano tu 1137 osób, w tym 486 kowali. Pozostali to pracownicy wydziałów pomocniczych kuźni.

Wśród najczęściej występujących schorzeń znalazły się wady słuchu. Wykryto je u ponad 40% badanych. Największe ich nasilenie przypada na osoby zatrudnione w zakładzie ponad 10 lat. Badania wykazały, że natężenie hałasu na niektórych stanowiskach wynosi od 96 do 126 decybeli, przy czym wielu pracowników narażonych jest na takie warunki przez całą dniówkę.

Innym czynnikiem, powodującym schorzenia, jest wibracja. Do grup najbardziej na nią narażonych należą szlifiernie, traktoryści i osoby zatrudnione w oczyszczalni. Do schorzeń, jakie w tej grupie występują najczęściej, należą: niewłaściwe funkcjonowanie centralnego układu nerwowego i wegetatywnego, zaburzenia w pracy serca i nadciśnienie tętnicze.

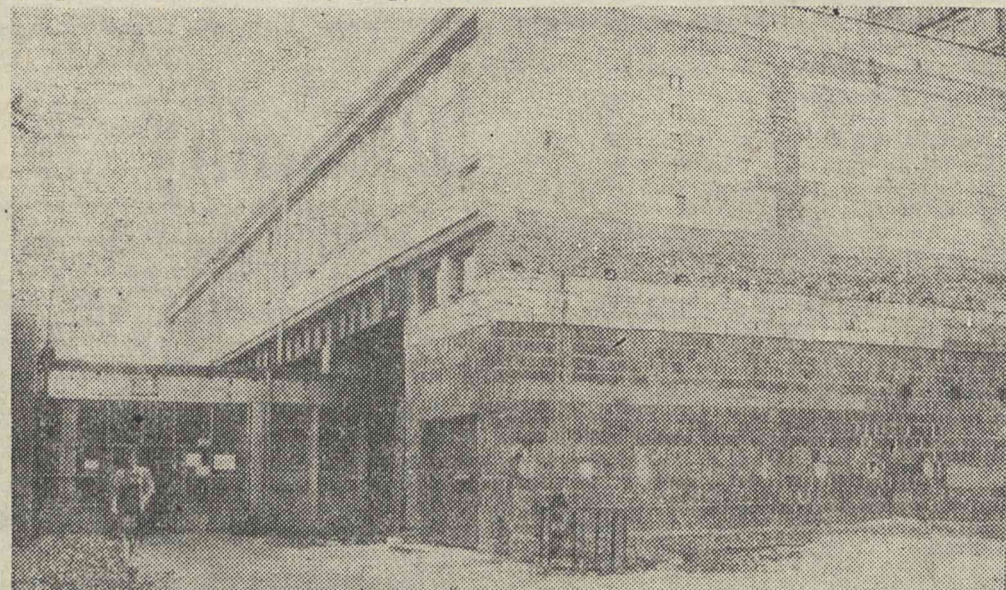
Niewłaściwe oświetlenie stanowisk pracy spowodowało u znacznej grupy bada-

nych wady wzroku. U około 20% osób stwierdzono zaburzenia ostrości widzenia, a w przypadku 46% badanych — zmiany w tęczówce i siatkówce oka oraz w układzie naczyń krwionośnych.

Duże zmiany zaobserwowano także w układzie krążenia. Najczęściej spotykane to obniżenie ciśnienia tętniczego krwi. Niewątpliwym wpływ na tę grupę schorzeń mają czynniki toksykologiczne, przegrzanie i przeciążenie fizyczne na stanowiskach pracy. Najwięcej takich przypadków zanotowano u kowali, ślusarzy i nagrzewaczy. Pracują najczęściej w otoczeniu, którego temperatura wynosi około 35°C, a wilgotność do 56%. Dodać należy jeszcze niewielki ruch powietrza w miejscu ich pracy.

Kolejną grupą schorzeń są nieżyty dróg oddechowych i stwierdzona u kilku osób pylica. Najbardziej narażeni są na nie pracownicy wydziałów remontowych, szlifierni i spawalni. Na tych stanowiskach stwierdzono przekroczenia w zapyleniu krzemionką i azbestem. W wydziale remontowym były one dwukrotne, w wykańczalni 3-krotne, w spawalni dochodziły do 9-krotnego przekroczenia, a w szlifierniach sięgały nawet 18-krotnej normy. Poza tym w wydziale remontowym i akumulatorowni stwierdzono zagrożenia toksykologiczne: tlenkiem węgla i azotu, manganem, toluenem, tlenkami żelaza, siarki, miedzi i cynku.

Najwięcej jednak schorzeń stwierdzono w układzie kostno-stawowym. Obejmują one aż 62% przebadanych. Schorzenia te

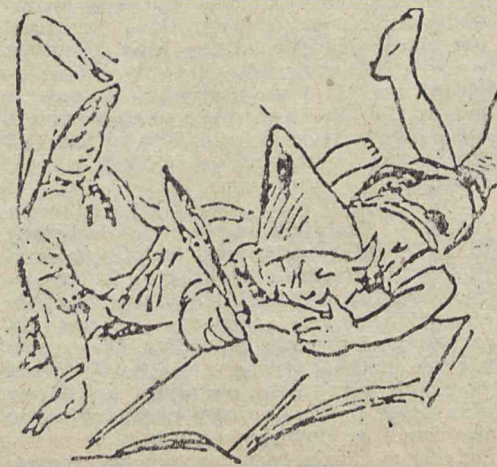


Rozbudowa zakładowego ambulatorium pozwoli na otoczenie lepszą opieką pracowników
Fot. F. Kopeć

Część wniosków dotyczy obiegu dokumentów i ich formułowania. Ma to zmniejszyć pracochłonność i ograniczyć ilość krążących „papierów”. Inne dotyczą określenia wynagrodzenia za pracę na podobnych stanowiskach bez względu na wydział. Płaca ma być przypisana do stanowiska, a nie jak to jest dotąd, do pracownika. Ujednolici się w ten sposób wynagradzanie za te same czynności.

Nie można jeszcze dokładnie określić efektów ekonomicznych, jakie przyniosła atestacja przeprowadzona w tych dwóch wydziałach. Dokładne ich wyliczenie, podobnie jak harmonogram realizacji wniosków, przeniesiono na przyszły rok. Będą one jednak spore. Od ich uzyskania uzależnione zostały ewentualne nagrody dla osób pracujących w komisjach atestacyjnych.

(mis)



— Co tam bazarzesz?
— Obliczam efekty atestacji.

Komisja przyjęła wyniki atestacji

Na wyliczenie efektów trzeba poczekać

INFORMOWALIŚMY już o wynikach przeprowadzonej atestacji w pierwszych dwóch wydziałach ZKiMR. Rozpatrywane one były na posiedzeniu głównej komisji zakładowej i po dokładnym przedyskutowaniu zostały przyjęte.

Spółród 27 stanowisk pracy w Wydziale W-1 aż pięć nie otrzymało atestu, 20 uzyskało atest warunkowy, a tylko 2 bezwarunkowy. Oto stanowiska, które atestu nie otrzymały: wycinarka młoteczkowa, nożyce do prętów i dwie suwnice jednobelkowe oraz przecinarka krążkowa. W przypadku tego ostatniego stanowiska zdecydowało zerowe obciążenie maszyn w ciągu ubiegłego roku. Oznacza to, że przecinarka stała bezzużytecznie i nikt z niej nie korzystał. Pozostałe stanowiska nie otrzymały atestu z powodu złego stanu technicznego i dużego stopnia zużycia.

Przegląd stanowisk w Wydziale K-1 wypadł trochę korzystniej. Wszystkie stanowiska otrzymały atest, ale tylko 7 bezwarunkowy. 11 innych atest może być przyznany dopiero po dokonaniu niezbędnych poprawek. Wszystkie warunkowe atesty dotyczyły stałych stanowisk pracy. Uwagi komisji były i tutaj podobne, przede wszystkim stan techniczny i zużycie maszyn oraz brak obciążenia.

Do większości stanowisk w obu krajalnicach (W-1 i K-1) dołączono długie listy uwag, dotyczących poprawy ich organizacji i zabezpieczenia przed wypadkami. Wniosek taki dotyczył np. nowo zakupionych nożyc gilotynowych. Wózek, na któ-

rym wyciąga się spod maszyny pocięte blachy, nie miał zabezpieczonych boków, co w przypadku zsunienia się ich, mogło stać się przyczyną wypadku.

W tym roku jeszcze, zgodnie z przyjętym planem, atestowane mają być wydziały: M-0 (w Matryczowni), TM-3 i TM-4 (w Dziale Głównego Mechanika), TEM i TEK (Dział Głównego Energetyka), działy administracji i zbytu oraz Wydział K-4. W trzech ostatnich przeglądu jeszcze nie rozpoczęto. Czy uda się więc zrealizować plan?

Główna komisja podjęła także decyzję o nieokreślanu zaraz po zakończeniu przeglądu terminów realizacji wniosków po atestacyjnych. Ustali się je dopiero pod koniec roku, gdy zakończony zostanie przegląd we wszystkich wydziałach. Postanowienie takie ma przyczynić się do bardziej precyzyjnego ustalenia hierarchii ważności podejmowanych decyzji i ustalenia kolejności ich realizacji. Np. komisja doszła do wniosku, że w Wydziale K-1 należy poprzestawiać maszynę tak, aby poprawiła się organizacja pracy i warunki BHP. Istnieje tam możliwość zatrudnienia jednego pracownika przy kilku maszynach, ale musi mieć on możliwość stałej kontroli wykonywanej na nich pracy. Da to spore oszczędności, ale zmusza jednocześnie do przestawienia maszyn.

nasilają się z wiekiem i długoletnim okresem pracy w ZKiMR. Zespołowe bóle kręgosłupa występują u większości kowali w wieku 40—50 lat. Osoby te opuściły z tego powodu ponad 2680 dni roboczych. Przyczyną tak dużej ilości zachorowań jest przede wszystkim nadmierne przeciążenie fizyczne.

Jak wynika z powyższych danych, wielkość schorzeń, występujących u pracowników ZKiMR, ma związek z rodzajem wykonywanej pracy. Najpoważniejsze z zawodowych zagrożeń to: hałas, wibracja, nadmierne zapylenie, mikroklimat na stanowiskach pracy i przeciążenia fizyczne. Te czynniki stanowią pewną zwartą grupę bodźców, wpływających negatywnie na zdrowie. Nawet nadmierne spożywanie wód mineralnych na stanowiskach, na których panuje wysoka temperatura, może mieć ujemny wpływ, prowadząc do schorzeń żołądka i dwunastnicy.

Dolegliwości objawiają się najczęściej po około 10 latach pracy w przedsiębiorstwie, w przedziale od 40 do 50 roku życia. Najbardziej narażeni są pracownicy kuźni. W tych wydziałach szkodliwe czynniki oddziałują z większym nasileniem.

Trzeba jednak zaznaczyć, że częstotliwość występujących schorzeń jest ograniczona przez kilka czynników. Pierwszym to stosunkowo młody wiek załogi. Kolejnym jest możliwość przesuwania pracowników na stanowiska mniej zagrożone oraz stała poprawa warunków pracy. Wnioski zawarte w pracy doktora nauk medycznych Wiktora Piotrowskiego zostały przedstawione w dużym skrócie i znacznym uproszczeniu. Niemniej jednak są one bardzo ważne dla zdrowia wszystkich pracowników zakładu. Dlatego właśnie konieczne jest podejmowanie na szeroką skalę działań profilaktycznych. A przede wszystkim zorganizowanie kolejnych badań w Dolnośląskim Centrum Diagnostyki Medycznej już w przyszłym roku. Wyniki tych badań pozwolą na sporządzenie perspektywnej oceny stanu zdrowia załogi.

M. SZCZUPIORSKI

Czy musiało dojść do tego wypadku?

Wypadki chodzą po ludziach. Tak mówi stare porzekadło, sugerując niejako ich nieuchronność i przypadkowość. Tymczasem wielu z nich z całą pewnością można byłoby uniknąć, gdyby wszystkim nam w codziennej pracy towarzyszyła większa odpowiedzialność, dyscyplina organizacyjna i przynajmniej odrobina wyobraźni, umożliwiająca przewidywanie. Stanowczo zbyt często ufamy w swoje zawodowe umiejętności i wieloletnie doświadczenie.

Wszystkie te czynniki, tak przynajmniej wynika z oficjalnego protokołu, były przyczyną nieszczęśliwego i bardzo poważnego w skutkach wypadku, jaki wydarzył się 3 lipca tego roku o godz. 12.45 w Wydziale K-2. Dokonywano tam montażu nowego trzonu w piecu na stanowisku młota 5T. Ponieważ było to zadanie dość trudne, mistrz z Działu Głównego Mechanika Szczepan Bochów zlecił je doświadczonemu pracownikowi z brygady Lesława Brożyny. Wszyscy legitymowali się ponad 20-letnim stażem pracy. Ważący około 12 ton trzon należało umieścić wewnątrz pieca przy użyciu suwnicy i samochodu-podnośnika typu „Kleparow”. Wcześniej ustawiono go na czterech stalowych elementach, umożliwiających z jednej strony podwieszenie do suwnicy, z drugiej zaś dostęp podnośnikowi.

Po podwieszeniu trzonu do suwnicy podjechał do niego podnośnik „Kleparow”.

Trudno, oczywiście, jednoznacznie powiedzieć, dlaczego tak się stało, spowodował jednak przesunięcie się trzonu i jego upadek na nogę stojącego w pobliżu brygadzysty L. Brożyny. Trzon zgniół trzy palce lewej nogi, które trzeba było amputować.

Czy musiało dojść do tego wypadku? Osobiście twierdzę, że nie. Zawiodła, niestety, ludzka wyobraźnia, zdolność przewidywania, wreszcie zawodowa rutyna, nie gwarantująca bezpiecznej pracy. Reszty dopełniła zła organizacja i niewłaściwa koordynacja poszczególnych czynności. Wystarczyło przecież tylko podjechać do trzonu w chwili, gdy pozostali pracownicy znaleźliby się w bezpiecznej od niego odległości. Można też chyba było umieścić go na podłożu znacznie bezpieczniejszym, niż cztery — niezbyt przecież stabilne — stalowe „kostki”.

Każdy wypadek w pracy, szczególnie brzemienisty w skutkach, a więc kończący się trwałym kalectwem, to czyjaś osobista życiowa tragedia. Nie zamierzam wcale stawiać pod publiczny pręgierz osób i tak już poszkodowanych przez los, nawet jeżeli sami dopomogli mu w jakiś sposób. Chciałbym jedynie przestrzec wszystkich pozostałych pracowników. Wypadki chodzą wprawdzie po ludziach, ale wielu jesteśmy winni sami. O tym trzeba pamiętać.

M. LENKIEWICZ

Co dalej z deputatami węgla?

Zatwierdzona przez Radę Ministrów uchwała nr 108 zmieniła dotychczasowe zasady przydzielania deputatów węglowych w zakładach pracy. Dokument ten został, co prawda, zaskarżony przez OPZZ do Trybunału Konstytucyjnego, ale nie ograniczyło to jego obowiązywania od listopada w całym kraju.

Najważniejsza zmiana dotyczy wielkości deputatów węglowych przyznawanych pracownikom w naturze. Została uzależniona od wielkości mieszkania, ilości izb oraz od tego, czy jest to mieszkanie w budynku wielorodzinnym, czy domek jednorodzinny. Dotychczas każdy uprawniony otrzymywał jednakową ilość węgla. Przydziały różnicowane były jedynie z uwagi na stan rodzinny. Osoby samotne otrzymywały tonę opału, a posiadający rodziny 2,5 tony. Obecnie wielkości te zostały zrównane z kryteriami, wg których przydziela się węgiel w składach opałowych. Wszyscy zainteresowani otrzymują go w proporcjach zależnych od warunków mieszkaniowych.

Sytuacja ta powoduje jednak sporo dodatkowej pracy przy obliczaniu przysługujących teraz ilości opału. Najczęściej zmniejsza się jego przydział, choć w kilkudziesięciu przypadkach trzeba było podwyższyć go ponad dotychczasowe wielkości. Każdy ubiegający się o wydanie węgla deputatowego musi dostarczyć zaświadczenie potwierdzające jego sytuację mieszkaniową, wydane przez właściwego sobie administratora. Zakład powinien sprawdzić podane tam okoliczności. Nie może jednak tego zrobić ze względu na szczupłe zatrudnienie. Zaświadczenia takie powinny być co roku aktualizowane.

Nie można przy tym zapominać, że ta sprawa dotyczy 532 pracowników, bo tylu właśnie pobiera obecnie węgiel w ramach deputatów. Zainteresowani jej rozwiązaniem są jednak wszyscy. Pozostali bowiem otrzymują ekwiwalent finansowy. Co prawda, podniesiono ostatnio jego wysokość, ale nie do poziomu aktualnych cen węgla. Za jedną tonę wypłaca się 3700 zł. Można więc przyjąć, że spora grupa pracowników jest w pewien sposób poszkodowana. Są wśród nich i tacy, którzy biorą pieniądze i muszą kupować opał, gdyż ich piece przystosowane są do koksu, którego zakład nie rozprowadza.

Cała ta sprawa ma jeszcze jedno oblicze. Przedsiębiorstwo płaci za transport węgla do zakładu, rozładunek i załadunek i ponosi koszty związane z jego magazynowaniem. Są z tym coraz większe kłopoty. W tym roku Centrala Zaopatrzenia Hutyctwa nie potwierdziła zamówienia na węgiel deputatowy w ilości podanej przez zakład. Stwierdziła, że nie należy to do jej obowiązków. Trwają jeszcze rozmowy, ale co będzie, gdy nie starczy węgla dla wszystkich, którym on przysługuje?

Co gorsza, przepisy nie są w tej sprawie jednomyślne. Określają obowiązek zakładu w realizacji deputatów, ale nie stwierdzają, że musi on być świadczony w naturze. Na pewno korzystniej byłoby wypłacać ekwiwalent pieniężny, gdyż wiąże się to z mniejszymi kosztami i znacznie mniejszym zaangażowaniem. Jednak na drugiej szali znajduje się interes pracowników. Dzięki tej formie nie tracą oni czasu w składach opałowych, mają zagwarantowany transport, nie wspominając już o korzyściach materialnych. (k)

Ziemniaki, cebula, jabłko...

Tegoroczna akcja zaopatrywania pracowników w płody rolne przeprowadzana była na innych zasadach. Osoby, które chciały skorzystać z pośrednictwa zakładu, musiały opłacić koszty przewozu zamawianych warzyw i owoców. Choć początkowo nowość ta wzbudzała sporo kontrowersji, okazało się, że chętnych nie zabrakło.

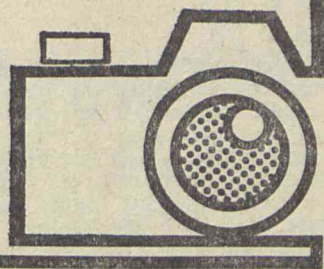
Najwięcej zamówień od pracowników napłynęło na ziemniaki. Dwa lata temu zakupiono ich tylko 58 ton, w ubiegłym już 70 ton, a w bieżącym o 10 ton więcej. Jak widać, z roku na rok rośnie zaufanie do pracowników sprowadzających ziemniaki. Kilka osób chciało wprawdzie zrezygnować później z ich zakupu, ale taka decyzja łączyłaby się z obciążeniem pracownika, gdyby dostawca nie chciał zmniejszyć wielkości ustalonej dostawy.

Ostatecznie ponad 200 osób zaopatrzyło się na zimę w ziemniaki dzięki pośrednictwu Działu Socjalnego.

Na ubiegłorocznym poziomie utrzymały się zamówienia na cebule. Niemal 200 pracowników zgłosiło chęć zakupu prawie 5 ton tego artykułu. W tym roku, nie było narzekań na złą jakość cebuli. Po ubiegłorocznych doświadczeniach zwracano na jej stan większą uwagę.

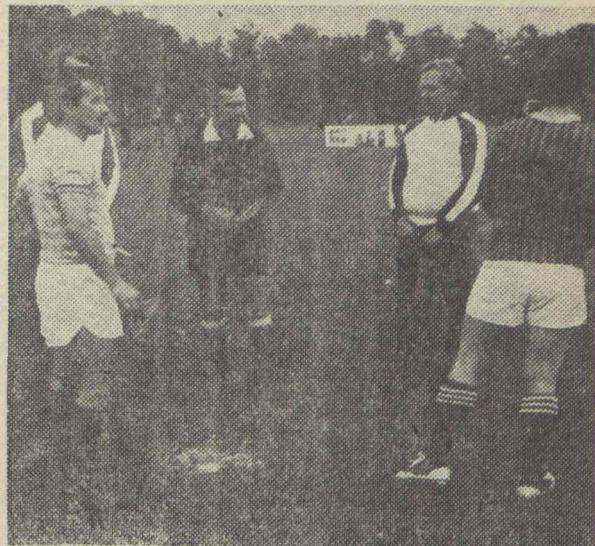
Inaczej rozprawiano w tym sezonie jabłko. Sprowadzono je na wyraźne zamówienia pracowników. Należało więc z góry określić, ile kilogramów owoców chce się kupić. Chętnych nie zabrakło. Zgłosiło się prawie 300 pracowników, chociaż ceny jabłek znacznie wzrosły. Sprowadzono blisko 6 ton tych owoców. (k)

w obiektywie



Może za rok...

Fot. F. Kopeć



nasze sygnały



koszty, poprawą warunków pracy. Dla wielu — a myślę, że wśród nich i dla ZKIMR — stwierdzenie takie byłoby po prostu krzywdzące. Już sam fakt gotowości wydatkowania na ten cel tak ogromnych kwot świadczy, że kierownictwo zakładu właściwie rozumie interes firmy i załogi. Spore wątpliwości można mieć natomiast do tego, czy interes swój właściwie rozumieją pracownicy. Odnoszę wrażenie, a nie jestem w tym odczuciu bynajmniej ośleszczony, że zdecydowanie na pierwszym miejscu stawiają oni kwestię dodatku „szkodliwego”, a dopiero potem sprawę poprawy warunków pracy oraz ograniczenie i eliminowanie czynników szkodliwych dla zdrowia. Owszem, formalnie są za poprawą warunków pracy, ale nie chcieliby też utracić dotychczas pobieranych dodatków. Zresztą i ta formalna zgoda nie zawsze potwierdzała się w praktyce.

Fałszywy pieniądz

TAK TRZEBA, niestety, powiedzieć o dodatku za pracę w warunkach szkodliwych dla zdrowia. W ZKIMR pobiera go około 600 pracowników. Przyjmując, że jego średnia wysokość wynosi 4 zł na godz., w skali całego roku daje to około 6 mln zł. Nie jest to więc kwota mała. Od wielu lat przedsiębiorstwo wydaje każdego roku wielokrotność tej sumy na poprawę warunków pracy, ale wciąż — oprócz bodajże jednego wyjątkowego przypadku — nie udaje się osiągnąć stanu upoważniającego do zaprzestania wypłacania dodatku „szkodliwego” na konkretnym stanowisku pracy. Udało się w przeszłości co najwyżej, a nie były to wcale częste przypadki, obniżenie jego wysokości.

Postęp w poprawie warunków pracy, aczkolwiek odczuwalny i widoczny, wciąż jest jednak zbyt wolny. Przyczyn tego stanu rzeczy jest wiele. Jedną z głównych barier szybszego postępu to finanse, są to bowiem przedsięwzięcia niezwykle kosztowne. Wystarczy powiedzieć, że realizacja tegorocznego programu poprawy warunków pracy w ZKIMR kosztować będzie około 40 mln zł. Nie pomogą nawet ulgi podatkowe, jeżeli przedsiębiorstwa nie stać na przeznaczenie na ten cel większych środków. Kto wie jednak, czy nie silniejszą od bariery finansowej i znacznie trudniejszą do przezwyciężenia jest bariera błędnej świadomości, utrwalonej w społeczeństwie na temat tego dodatku.

Słyszysz się dość często, że przedsiębiorstwa nie są zainteresowane, właśnie ze względu na duże

Dla wielu praca w szkodliwych dla zdrowia warunkach oznacza po prostu dodatkowe wynagrodzenie. I tak właśnie traktowany jest ów dodatek. Wyeleminowanie na stanowisku robotniczym czynników szkodliwych powodować powinno natychmiastowe zaprzestanie jego wypłacania. Jak dotychczas, stanu takiego nie udało się osiągnąć. Myślę jednak, że prędzej czy później to nastąpi. Już dzisiaj wyobrażam sobie reakcje tych, których to „dotknie”. Chciałbym się mylić, ale wydaje mi się, że nie odbiorą takiej zmiany jako dobrodziejstwa, ale jako „zamach” na ich wynagrodzenie. Praca w szkodliwych i niebezpiecznych warunkach per saldo opłacałaby się im, chociażby poprzez przedłużenie zawodowej aktywności i większą wydajność. Czy argumenty te są jednak wystarczające przekonujące? Niestety, nie.

Martwi mnie ta krótkowzroczność w spojrzeniu na zagadnienie warunków pracy i dodatku „szkodliwego”. Walka o dodatkowe zlotówki za pracę w hałasie, czy zapylenie pozbawiona jest sensu, gdyż nie są one w stanie zrekomensować skutków — utraty zdrowia. Sens ma przede wszystkim dążenie do eliminowania tych dodatków, dążenie do zagwarantowania jak najbezpieczniejszych i nie zagrażających zdrowiu warunków pracy.

M. LENKIEWICZ



DRUGA POŁOWA rundy jesiennej jest dla piłkarzy jaworskiej Kuźni wyraźnie lepsza od pierwszej. Właściwie od zwycięstwa nad Słężą, pomimo nieudanego występu w Chocianowie, następowała systematyczna poprawa formy. Niejako podkreśleniem tej tendencji były trzy kolejne zwycięstwa z Piastem, Kryształem i Pogonią.

Mecz z Pogonią z pewnością długo pozostanie w pamięci nie tylko jaworskich kibiców, ale również zawodników obu drużyn. Oleśniczanie powinni być wdzięczni losowi, że przegrali tylko 1:3, zawodnikom Kuźni natomiast, a zwłaszcza jej napastnikom, powinny się śnić po nocach wszy-

Kuźnia pnie się do góry

stkie zmarnowane w ciągu 90 minut okazji. Gdyby wykorzystali choć trzecią ich część, zainkasowałyby dodatkowy punkt. Już do przerwy Kuźnia powinna prowadzić różnicą przynajmniej trzech goli. Indolencja strzelecka była jednak zastraszająca.

Pierwszego gola dla Kuźni zdobył w 17 minucie A. SKOWRON z rzutu karnego, po wcześniejszym faulu bramkarza Pogoni na G. NORSEOWICZU. W dwie minuty później było już 2:0 dzięki indywidualnej akcji, zakończonej celnym strzałem tego ostatniego. Radość zawodników Kuźni była tak duża, że wszyscy — oprócz bramkarza pośpieszyli z gratulacjami dla szczęśliwego strzelca aż na drugą połowę boiska. Trwała jednak zaledwie kilkanaście sekund. Jeszcze jaworzanie nie zdążyli nacieszyć się takim obrotem sprawy, ani zając na boisku właściwych miejsc, gdy piłkarze Pogoni, po szybkim wznowieniu gry od środka i przy zaskakującej bierności zawodników Kuźni strzelili kontaktową bramkę. By-

ło to jednak wszystko, na co mogli zdobyć się w tym dniu goście. Na dobrą sprawę aż do końca meczu nie potrafili zagrozić jaworskiej bramce.

Po przerwie serial marnowanych okazji trwał nadal. W 60 minucie sędzia usunął z boiska kapitana drużyny Pogoni za zbyt ostrą grę. Przewaga jednego zawodnika nie wpłynęła w zasadniczy sposób na wynik meczu. Zawodnikom Kuźni udało się tylko raz umieścić piłkę w bramce gości po strzale z rzutu wolnego pośrodku z linii 5 metrów K. ZIEMBY.

Piłkarze z Oleśnicy zaprezentowali się w Jaworze bardzo słabo, zdecydowanie gorzej niż zajmujące niższe od niej miejsce w tabeli drużyny Piasta, Słęży a nawet Pafawagu. Szkoda więc, że Kuźnia nie wykorzystała ogromnej szansy na zwycięstwo za trzy pkt., które pozwoliłyby jej awansować aż na 4 miejsce w tabeli. Doświadczenie bowiem wskazuje, że okazja taka nie trafia się zbyt często. (m)

Marsz w górę zatrzymamy

SYSTEMATYCZNY marsz Kuźni w górę tabeli został powstrzymany przez drużynę Ostrovii, która na boisku w Jaworze osiągnęła korzystny dla siebie bezbramkowy wynik. Tak więc jaworscy piłkarze nie zdołali w pełni wykorzystać atutu własnego boiska i grając dwukrotnie pod rząd w Jaworze, uzyskali tylko 3 punkty. Warto przypomnieć, że w poprzednim sezonie, przy takim układzie spotkań, zdobyli o 2 punkty więcej, wygrywając 4:0 z KKS Kluczbork i 1:0 z Lechią Piechowice.

Zdobycie 5 pkt w meczach z Pogonią i Ostrovią absolutnie nie przekraczało możliwości jaworskiej drużyny. Co więcej, przy średniej skuteczności jej napastników, dorobek mógł powiększyć się nawet o 6 pkt. Do meczu z Pogonią i zaprzepaszczonych okazji nie ma co już wracać. Jeżeli zaś chodzi o spotkanie z Ostrovią, także niewiele można napisać o nim dobrego. Trudno wygrać mecz, jeżeli na poziomie odpowiadającym wymaganiom III ligi gra zaledwie 4 zawodników, a najsukuteczniejszy zawodnik drużyny nie

potrafi celnie strzelić do bramki z odległości 2 m. Kompletnie zawiedli napastnicy, grając anemicznie i nieskutecznie. Na niewiele zdała się poprawna gra obrońców i niezła pomocników z wyróżniającymi się NIECIEM, SKOWRONEM, ZIEMBĄ i BLISKOWSKIM, skoro w przodzie nie było nikogo, kto potrafiłby zakończyć akcję celnym strzałem. Jaworscy zawodnicy okazywali się bezradni wobec królującego w polu karnym i mierzącego ponad 190 cm wzrostu środkowego obrońcy gości. Wygrywał on bez trudu wszystkie powtarzane pojedynki, a dwukrotnie bliski był nawet zdobycia gola dla swojej drużyny.

Ostrovia okazała się całkiem niezłym zespołem, imponując zwłaszcza niezwykle spokojną i rozsądną oraz, co najważniejsze, skuteczną grą w obronie. Przez cały mecz tylko sporadycznie zagrażała bramce Kuźni, ograniczając się przede wszystkim do zabezpieczenia swojej. Taktyka ta przyniosła gościom pełne powodzenie, Kuźni zaś stratę niezwykle cennego punktu. (m)

Wysoka porażka

NIEUDANIE zakończyli piłkarze Kuźni jesienną rundę rozgrywek w III lidze, przegrywając w Oławie z Motow-Jelczem aż 1:4. Ostatecznie z 11 pkt Kuźnia zajęła 10 miejsce w tabeli.

To, co działo się na boisku w pierwszej części meczu, wcale nie zapowiadało tak niekorzystnego dla jaworzan wyniku. Drużyna z Oławy grała bardzo słabo, nie stwarzając pod bramką Kuźni poważniejszego zagrożenia. To samo można powiedzieć o zespole z Jawora. Gol uzyskany przez gospodarzy do przerwy, był ewidentnym prezentem sędziego, który nie zareagował na faul na jaworskim bramkarzu.

Po przerwie w 59 minucie K. ZIEMBA uzyskał strzałem głową wyrównującego gola. Niestety już w 4 minuty później gospodarze ponownie objęli prowadzenie, wykorzystując zle ustawienie obrońców Kuźni i ich niedoświadczenie. Ten sam błąd popełnili jaworscy obrońcy ponownie w 73 minucie, pozwalając napastnikowi Motow-Jelcza na znalezienie się w pozycji sam na sam z bramkarzem Kuźni. Ten przegrał wprawdzie pojedynek z H. KASPRZAKIEM, ale odbita przez niego piłka trafiła akurat pod nogi nadbiegającego partnera, który bez trudu umieścił ją w siatce.

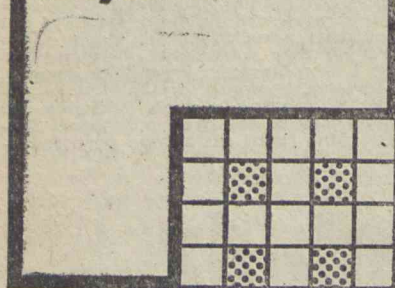
Gospodarze dostrzegli szansę pokonania rywala za 3 pkt. Piłkarze Kuźni nie próbowali zmienić wyniku, koncentrując swoją uwagę na opóźnianiu gry. W ostatniej minucie spotkania w sukurs gospodarzom ponownie przyszedł sędzia, przyznając im rzut z rogu w sytuacji, gdy piłka po strzale jednego z nich wyszła na aut bramkowy. Ten właśnie moment i ta decyzja, wyraźnie tendencyjnie prowadzącego zawody sędziego z Wałbrzycha, zdecydowały o ostatecznym wyniku, zdecydowanie krzywdzącym jaworską drużynę.

gierz, kolarz pionowo — łożo, złotopuzik, izop, korund, nieuctwo, o-bezwładnienie, „Pokolenie”, żuk, pokos, pagaj, kot, aerolit, coden, byt, bak, tycie, kasza, syk, trel, zwir.

NAGRODY WYŁOŚOWALI: książkę Krzysztofa Baranowskiego „Książka pod żaglami” — DANUTA WILCZYŃSKA z M-3 oraz książkę Stefana Żeromskiego „Ludzie bezdomni” — JADWIGA CZEKAJŁO z TP.

minie 10 dni od daty ukazania się numeru „PF” rozlosowane zostaną następujące nagrody książkowe: praca zbiorowa „Zakładamy działkę” — poradnik działkowca oraz „Lutnia Puszczyńska” w przekładzie Juliana Tuwima. ROZWIĄZANIE z numeru 17 „PF”: poziom o — łyżki, kondor, złotobrzezek, położnictwo, pop, pud, okup, kwiat, kozak, oligocen, gnu, sekator, dobytek, sit, żelatyna, zerownik, cis,

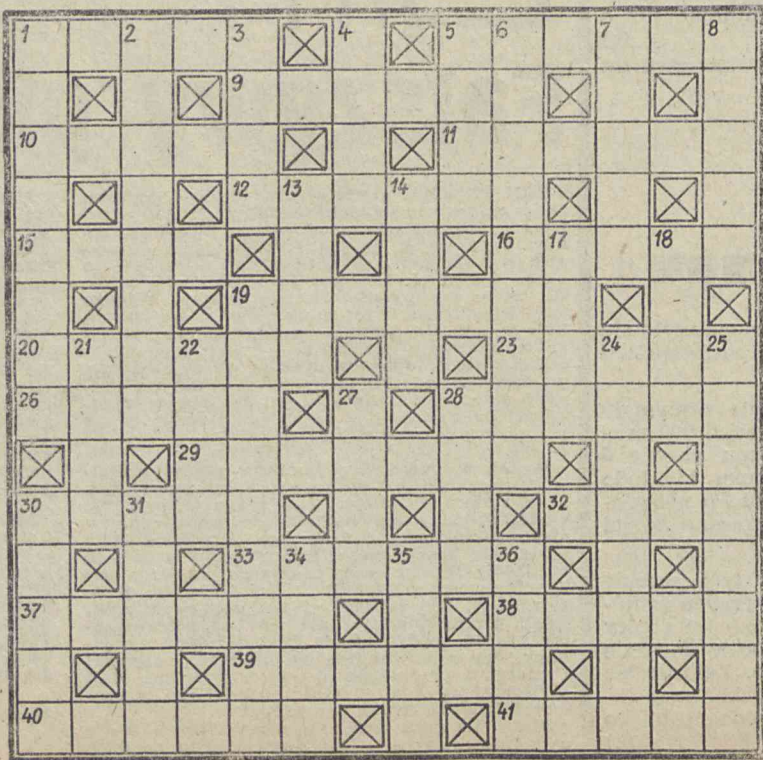
krzyżówka



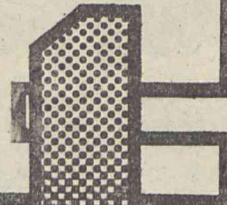
POZIOMO: 1) dodatek do krzesiwa; 5) narciarski gigant lub specjalny; 9) lotne cele w strzelaniu sportowym; 10) tworzy zasy; 11) płynny składnik krwi; 12) przedmiot zainteresowania; 15) żona Stefana Batorego; 16) statek, którym dowodził J.K. Korzeniowski; 19) wariant; 20) faza księżycy; 23) nasze godło; 26) lasso; 28) dno kwiatowe; 29) parenchyma — swojsko; 30) krewny w linii męskiej; 32) nietop z Nowej Zelandii; 33) zbiorowe omawianie jakichś spraw; 37) roślina warzywna; 38) niezastąpiony w kinie; 39) drapieżnik o cennym futrze; 40) potok; 41) ojczyzna Odyseusza.

PIONOWO: 1) ławeczka zawieszona na sznurach; 2) jedno z bliźniat; 3) statek dowodzony przez Jazona w wyprawie po „złote runo”; 4) masowe zwolnienia; 5) sus; 6) doręczyciel pocztowy; 7) maciora; 8) pokarm niemowląt; 13) lokum dla psa; 14) dostojnik muzeum; 17) waga opakowania; 18) mieszka w Atenach; 19) spec od ptaków; 21) nieprzyjaciel; 22) bije waleta; 24) lichwiarz; 25) pomieszczenie na wanne; 27) syn Dedala; 28) ocena, opinia; 30) przystąpienie, wzięcie udziału; 31) rekrutacja, zaciąg; 34) szef juchasów; 35) sala uniwersytecka; 36) „człowiek śniegu”.

W. Cz. WŚRÓD CZYTELNIKÓW, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie w ter-



pod młotem



Wódka do depozytu

Jeden z pracowników ZKIMR poprosił w pierwszych dniach października o zdeponowanie w głównej portierni butelki wódki, której nie chciał wnieść do zakładu, świadom groźnych sankcji. Jakież było jego zdziwienie, gdy pełniący służbę strażnik odmówił przyjęcia alkoholu do depozytu. Dopiero po dłuższych targach zgodzono się na propozycję pracownika.

Nie wydaje się, żeby pracownicy straży przemysłowej nie znali obowiązujących w tej kwestii przepisów. Zabrakło chyba drobnej dobrej woli. A może ludzie ci po prostu zostali zaskoczeni taką propozycją?

Niesmak

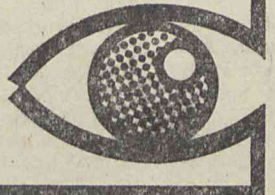
Kłamstwo ma krótkie nogi. Przekonał się o tym jeden z pracowników, odpowiedzialny za organizowanie wycieczek. Zastanawiając się rzekomo decyzją dyrektora, odmówił przydzielenia autokaru na wycieczkę. Dodał przy tym, że nie ma po co odwoływać się, gdyż w ten sposób odmówiono już innym.

Niedoszli wycieczkowicze byli jednak uparci. Okazało się, że dyrektor nie o całej sprawie nie wiedział. Wycieczka odbyła się, pozostał jednak niesmak.

Najprościej

Ułatwienie sobie pracy przez jednych, komplikuje jej wykonywanie

zezem



Samorządność

O DEMOKRACJI mówi się w wielu krajach od dziesiątków czy nawet setek lat. Jej oblicza są jednak różne. Można by nawet powiedzieć, że demokracja może być mniej lub bardziej demokratyczna. Brzmi to paradoksalnie, ale pod tym pojęciem niektórzy starają się umieścić różne formy stosunków społecznych i sprawowania władzy. Wszak o demokracji mówiło się podczas całego okresu oddziaływania na nasz kraj stalinowskich metod rządzenia. Mówiło się o niej także w epoce gierkowskiej, kiedy projekty głosów w dyskusji na ważniejszych naradach czy posiedzeniach trzeba było poddawać kilkakrotnej korekcie i zatwierdzeniu. Po prostu poszczególni władcy powoływali się na demokrację niezależnie od rzeczywistości stosowanej praktyki sprawowania władzy.

Oczywiście, o dostojnej demokracji czy wolności nie może być mowy. Wszak ludziom wolno czynić tylko to, co nie stoi w sprzeczności z właściwymi pojęciami interesami innych grup społecznych. Na straży tego stoi zresztą prawo. Nie wolno go przekraczać również władzy różnego szczebla, zarówno tej najwyższej, jak i zakładowej. Niekorzystne dla rządu czy ministerstwa ostatnie orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego czy Sądu Najwyższego świadczą właśnie o postępującej demokracji i obronie interesów społeczeństwa.

Wkraczanie demokracji odbywało się jednak zbyt wolno. Weźmy pod uwagę choćby rady narodowe. Wprawdzie zdarzają się już przypadki, że radni nie zaakceptują proponowanej im decyzji czy uchwały, bądź nie są jednomyślni w głosowaniu, należą jednak do zjawisk rzadkich. Wciąż proponujący pragną wręcz bezdyskusyjnej akceptacji. Takie narzucanie wniosków powoduje, że aktyw-

inny. Niestety, nie wszyscy chcą to zrozumieć i przestać sobie wzajemnie przeszkadzać. Tak dzieje się np. w sprawach związanych z zaopatrzeniem. Pracownicy tego działu, zamiast sprawdzić zapotrzebowanie na jakiś asortyment, przepisali ubiegłoroczne zamówienie i przypisali je innej komóreczce organizacyjnej. Na szczęście, błąd został w porę wychwycony. Gdyby jednak stało się inaczej?

Skończyło się na chęciach

Tej jesieni grzybów nie brakowało. Dlatego też wielu pracowników zakładu chciało skorzystać z możliwości spędzenia kilku dni w ośrodku nad jeziorem Głębokim i zbierać sobie nieco grzybów. Większość z nich jednak nie mogła zrealizować swoich zamiarów, bo wszystkie domki były, jak im powiedziano, zajęte.

Zupełnie inne informacje przekazywali ci, którym udało się dostać miejsca w ośrodku. W tygodniu wykorzystanych było zaledwie od 2 do 3 domków, pozostałe stały puste. Przypomina to przysłowie o psie ogrodnika, co to sam nie może, ale i innym nie pozwoli.

Przyzwyczajenia i ręczniki

Do przedsiębiorstwa dotarły wreszcie ręczniki, za które od kilku lat wypłacano pieniężny ekwiwalent. Gdy pojawiły się, wiadomość rozeszła się tylko wśród znajomych, a tych uprzedzono, aby chowali je za pazuchę. Po co mają dowiedzieć się o tym inni, dla których ręczniki nie starczy?

Działo się tak, chociaż sprowadzono ich kilka tysięcy, czyli tyle, aby zaopatrzyć w nie wszystkich pracowników. Siła przyzwyczajenia okazała się większa niż zdrowy rozsądek.

Niewykorzystane automaty

Od kilku lat mówiło się o potrzebie zainstalowania w zakładach automatów telefonicznych, umożliwiających połączenie z miastem i okolicznymi miejscowościami. Automaty zainstalowano, jednak korzystających z nich jest niewiele. Widać przyzwyczajiliśmy się do prowadzenia rozmów na koszt zakładu i z trudem przychodzi wrzucanie monet do automatu.

ność radnych maleje, dyskusje są anemiczne, a głos zabierają najczęściej osoby niejako z urzędu. Co najwyżej autentyczny charakter mają tylko interpelacje. W tej bowiem dziedzinie mogą spowodować jakieś działania. Choć kandydatów na radnych dobierano pieczołowicie, w sesjach bardzo często uczestniczy niewiele ponad 50 procent, a w toku obrad ubywaają następni. Są więc kłopoty z quorum, gdy dochodzi do głosowania nad uchwałami.

Postęp demokratyzacji jest jednak zjawiskiem nieuchronnym. Właśnie

niedawno zapowiedziano szczególnie istotne zmiany. M.in. rady narodowe będą mogły stać się organami rzeczywistej samorządności. W ogóle zapowiedziane zmiany zmierzają do umocnienia samorządności we wszystkich formach. Niejednokrotnie jej poszerzenie będzie musiało być poprzedzone wyborami. W połowie przyszłego roku kończy się np. kadencja rad narodowych. Nowe wybierać będziemy na zupełnie innych zasadach. Nie będzie już tzw. miejsc mandatowych. Każdy z głosujących będzie musiał zastanowić się, kogo chce wybrać, obowiązkowo wejść za kurtynę i skreślić część kandydatów ponad ilość przyznanych mandatów. Inaczej głos nie będzie ważny. Nowe wybory odbędą się więc we wręcz odmiennej sytuacji. Będzie właśnie więcej demokracji.

Nim będziemy wybierać radnych, wcześniej weźmiemy udział w referendum. Kryzys zbyt daje się odczuć społeczeństwu, a dotychczasowe, systematyczne podwyżki cen nie zlikwidowały deficytu w produkcji, nie przywróciły w należytych stopniu równowagi rynkowej. Powolne przemiany nie poprawiły sytuacji. Trzeba zdecydować się na bardziej radykalną reformę gospodarczą, obejmującą bardzo różnorodne zagadnienia, także zdecydowanie wyższą samorządność — chyba więc stracić rację bytu 12-procentowa bariera wzrostu funduszu płac — oraz odwołanie się za rynkowymi prawidłami w regulacji podaży i popytu. Odpowiadając na pytania referendum, też trzeba będzie się samemu zdecydować. Myślę, że o powiedzenie się za radykalnymi rozwiązaniami da rządowi szansę na wprowadzenie kraju z kryzysu, a społeczeństwu, że nie będzie już nekane ciągłymi podwyżkami cen.

JAN KOWALSKI

PRZEGLĄD FABRYCZNY — Redaguje zespół w składzie: Zdzisław Kasprzyk (redaktor naczelny), Michał Lenkiewicz (sekretarz redakcji), Leszek Prończuk (redaktor techniczny), Mirosław Szczepiński.

WYDAWCA: Zakłady Kuziennicze i Maszyn Rolniczych w Jaworze. Adres redakcji: 59-400 Jawor, ul. Kuziennicza 4, tel. 30-51 Sewna. 446. DRUK. Wrocł. Zakłady Graficzne — Zakład w Jaworze, pl. Seniorsa 4.

Zam. 1161-87 — 1500 — A3 — C-19